

Prof. dr hab. Wojciech Kudyba

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Ocena rozprawy doktorskiej

Marta Chachulska, *Michał Anioł – mistrz dłuta i słowa. Poeci polscy wobec twórczości literackiej Buonarrotiego*. Praca doktorska pisana pod kierunkiem prof. dr hab. Beaty Obsulewicz-Niewińskiej, Lublin 2024, ss. 186

Choć dokonania Michała Anioła w obszarze rzeźby i malarstwa od samego początku przesłaniały gęstym cieniem jego twórczość literacką, to jednak niektóre sonety jeszcze za jego życia spotkały się z żywą reakcją czytelników, a po śmierci artysty – kiedy zostały wydane drukiem – na stałe wpisały się do kanonu włoskiej literatury. Nic dziwnego tedy, że trafiały od czasu do czasu w ręce polskich pisarzy i że z czasem wiele z nich doczekało się prób spolszczenia. Jeśli coś może dziwić, to chyba jedynie to, że przekłady na język polski pism literackich włoskiego mistrza tak rzadko przyciągały uwagę badaczy literatury i dotąd – o ile mi wiadomo – nie doczekały ani jednego większego artykułu, a cóż dopiero – monografii. Chcę przez to powiedzieć, że rozprawa Marty Chachulskiej – mająca ambicje monograficzne – wypełnia dotkliwą lukę w naukowej refleksji nad obecnością Buonarrotiego-literata w kulturze polskiej i wyraźnie wychyla się w stronę oczekiwania środowiska badaczy polsko-włoskiego dialogu literackiego.

Trzeba od razu podkreślić niemałą odwagę młodej polonistki, która zdecydowała się wkroczyć na teren nie tylko badawczo niespenetrowany, ale również pod wieloma względami trudny i w wielu miejscach – grząski. Naukowa refleksja nad obecnością pism Michała Anioła w twórczości rodzimych literatów wymaga bowiem nie tylko wiedzy o rozmaitych kontekstach życia i twórczości włoskiego mistrza oraz jego polskich translatorów, ale także – a nawet przede wszystkim – znajomości szesnastowiecznego dialektu florenckiego (który z czasem uzyskał status narodowego języka Włochów) oraz biegłości w rozpoznawaniu rodzimych kodów poetyckich kilku epok. Wypada zaznaczyć, że Marta Chachulska w całej swej pracy sprawnie porusza się w obu wymienionych obszarach językowych. Nie ma też wątpliwości, że wykazała się z naddatkiem ogólną wiedzą teoretyczną, korzystając z wielu dostępnych opracowań, a także z opracowań francuskich i anglojęzycznych – tam, gdzie

wymagały tego prowadzone przez nią dociekania. Świadoma swych literaturoznawczych kompetencji, z niemałą erudycją przystąpiła do badania bardzo obszernego materiału, obejmując badawczym spojrzeniem większość obszaru, jaki zajmują polskie przekłady pism literackich Buonarottiego oraz niektórych jego listów. Wykazała też umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, dokonując obserwacji polskich translatów wierszy Michała Anioła od połowy XIX wieku do naszej współczesności. Ostatnie uwzględnione przez nią przekłady pochodzą wszak z 1998 roku. Na pewno więc czytelnikowi rozprawy – niezaznajomionemu z terenem tak rozległym i nieoswojonym badawczą myślą – poruszanie się po tym rozległym terenie ułatwiłaby dołączona do pracy bibliografia polskich przekładów wierszy włoskiego mistrza. Gdyby zaś takowa miała powstać, to warto by było uwzględnić w niej nie tylko ledwie wspomniane w dysertacji dokonania Jarosława Mikołajewskiego, obejmujące trzynaście przekładów wierszy Michała Anioła, ale także przekład Jerzego Uszyńskiego, publikowany m.in. na łamach „Zeszytów Literackich” (por ZL 1992 nr 39, s. 116). Na usprawiedliwienie młodej badaczki dodałbym jednak, że była ona skazana w swych dociekaniach na nieuchronną selekcję materiału – a więc na wybór translatorów oraz omówienie tylko niektórych translatów. Tym niemniej zdaję sobie sprawę, że każdy taki wybór otwiera pytanie o kryteria, na podstawie których dokonuje się selekcji i być może wyjaśnienia wymaga fakt, że poświęcono w rozprawie rozdział Teofilowi Lenartowiczowi, a nie np. – Zofii Grossek-Koryckiej i omówiono przekłady Jerzego Kolankowskiego, a pominięto translacje Jarosława Mikołajewskiego. Czytelnik dysertacji zadaje sobie pytanie czy o decyzjach autorki selekcyjnej materiał decydowała ranga pisarzy-przekładowców, czy raczej ilość (a może jakość?) dokonanych przez nich tłumaczeń...

Praca Marty Chachulskiej ma więc, jak to już zostało powiedziane, walor prekursorski. Składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym autorka w sposób bardzo erudycyjny i naukowo rzetelny omawia przekłady Lucjana Siemieńskiego. Osadza je w szerokich kontekstach. Rekonstruując zasadnicze elementy biografii włoskiego mistrza i polskiego translatora, przypomina zręby myśli o sztuce, literaturze i człowieku – ważnych dla pism obu twórców. Przede wszystkim jednak pokazuje, w jaki sposób Siemieński stara się „przepolszczyć” utwory literackie Michała Anioła, tzn. wpisać je w idiom naszej poezji romantycznej. Ciekawie wypadły zwłaszcza próby wyśledzenia tych działań translatora, które polegają na próbach usytuowania liryków Buonarottiego w tradycji polskiej liryki religijnej, a nawet – w kontekście naszych pieśni kościelnych.

W drugim rozdziale autorka prezentuje translatorskie dokonania Teofila Lenartowicza. Trafnie osadza je w kontekście tłumaczeń Siemieńskiego i Karola Estreichera. Ciekawie pokazuje też – jako kontekst – stosunek Buonarrotiego do Dantego. Słusznie wspomniano w tym rozdziale o popularyzatorskich wysiłkach Lenartowicza – te partie rozprawy mogłyby jednak zostać nieco rozbudowane. Trzeci z kolei rozdział dysertacji został poświęcony obecności Michała Anioła w liryce Norwida. Autorka zdaje sobie sprawę, że materiał do analiz translatologicznych jest jeszcze bardziej skąpy niż w przypadku Lenartowicza – wszak Norwid przetłumaczył tylko jeden sonet Buonarrotiego. Rozdział wychyla się więc wyraźnie w stronę odpowiedzi na pytanie, kim był dla polskiego pisarza Michał Anioł, jakie miejsce w twórczości Norwida zajmowała ta postać i jej twórczość. Czwartą część pracy wypełnia refleksja nad tłumaczeniami dokonanyimi przez Leopolda Staffa. Autorka skupia się przede wszystkim na ocenie jakości tych tłumaczeń. Podobnie dzieje się w rozdziale piątym, w którym badaczka pokrótce omawia przekłady dokonane przez współczesnego, raczej drugorzędnego i nieznanego szerszej publiczności literackiej pisarza – Jerzego Kolankowskiego. Nie zmienia to przecież faktu, że lektura każdej z wymienionych części dysertacji nie pozostawia wątpliwości do co tego, że odsłaniają one rozległą wiedzę literaturoznawczą autorki, dowodzą umiejętności prowadzenia pracy naukowej i stanowią oryginalne rozwiązanie problemu badawczego.

Co jest zatem celem analiz podjętych przez autorkę dysertacji? Choć zgromadzony materiał sugerowałby konieczność podjęcia analiz translatologicznych, mgr Chachulska nieco zaskakuje nas we wstępie deklaracją: „Nie jest to również praca dotycząca przekładoznawstwa, chociaż jego elementy pojawiają się w niektórych fragmentach. Zawsze w takim wypadku podporządkowane są one nadrzędnym działaniom” (s. 4). Czym zatem są owe „nadrzędne działania”? Odpowiedź na tak postawione pytanie pada – jak się wydaje – nieco dalej, gdy autorka wyjaśnia, że „Poszczególne fragmenty rozprawy dotyczą szczególnie interesujących pytań, jak na przykład: dlaczego przywołani poeci wybierali sonety Buonarrotiego, czego w nich szukali, jakie powody skłoniły ich do podjęcia pracy nad przekładem, jakie były okoliczności powstawania polskich tłumaczeń Michała Anioła. [...] Najważniejszym zadaniem w rozprawie jest odpowiedź na pytanie, **czym dla polskich poetów była twórczość poetycka Michała Anioła**. Temu zagadnieniu podporządkowane zostały analizy odniesień między jego poezją a jej polskimi wariantami” (s. 6).

Czy te i podobne deklaracje moglibyśmy wpisać w jakiś wyraźny krąg metodologiczny? – Wydaje się, że tak. Przywołane zdania mogłyby sugerować, że w kręgu metodologicznych inspiracji mgr badaczki znalazła się owszem, jednak translatoologia, ale ta spod znaku tzw. zwrotu kulturowego w badaniach nad przekładem. Oznacza on – przypomnijmy – przejście „od postawy preskryptywnej, postrzegającej teorię przekładu jako zbiór narzędzi krytycznych i przybornik kryteriów oceny tłumaczeń, do postawy deskryptywnej, a więc opisu konkretnych tekstów zaistniałych i funkcjonujących w swoich kontekstach” (Por. M. Haydel, *Zwrot kulturowy w badaniach nad przekładem* Teksty Drugie 2009 nr 6, s. 22). Jeśli dobrze zrozumiałem cytowane wyżej deklaracje autorki, celem jej dociekań, nie jest ani ustalenie stopnia ekwiwalencji pomiędzy włoskim oryginałem i jego polskim tłumaczeniem, ani – tym bardziej – ocena jakości dokonanej przez polskich pisarzy przekładu, ale przede wszystkim ustalenie kulturowych i biograficznych kontekstów dokonywanych przekładów oraz wyśledzenie relacji wiążących dzieło genialnego Florentczyka z poezją tłumacza. Trudno nie zauważyć zbieżności podobnych myśli z fundamentalnymi tezami kulturowo zorientowanej translatoologii. Podobne intuicje potwierdza zresztą lektura pierwszego rozdziału rozprawy – kluczowego, wypełniającego ponad jedną trzecią dysertacji. Jest on przecież obszerną, erudycyjną i odkrywczą opowieścią właśnie o tym, jak doszło do tego, że Lucjan Siemieński zaczął przekładać wiersze Buonarottiego – o tym, kim dla niego stał się Buonarotti, jaką rolę odegrał w duchowym przelomie i kształtowaniu się nowych przekonań artystycznych, estetycznych i światopoglądowych polskiego pisarza. Celem tego rozdziału jest, jak się zdaje, ukazanie dialogu kulturowego, jaki Siemieński toczy ze swym mistrzem i to nie tylko dlatego, że próbuje wpisać wiersze Buonarottiego w idiom polskiej poezji romantycznej (dokonuje jej „przepolszczenia”, jak słusznie pisze badaczka), ale także dlatego, że pozwala, by Michał Anioł-pisarz zmieniał jego własny idiom światopoglądowy i poetycki. Owszem, do takiego celu autorka prowadzi nas drogami zawilymi, raz po raz wklajając swój dyskurs w rozległe konteksty filozoficzne. Za każdym razem dygresje są jednak na tyle intrygujące i odkrywcze naukowo, że czytelnik chętnie wybacza erudytece przystanki w drodze do konkluzji.

Problem jednak w tym, że wcale nie jestem pewien, czy dobrze rozpoznałem wskazany wyżej cel prowadzonych w pracy dociekań i uchwyciłem implicytnie obecne w niej decyzje metodologiczne. Czy na pewno autorka byłaby skłonna osadzić swą refleksję w pobliżu kulturowo zorientowanej translatoologii? A może woli translatoologię tradycyjną – filologiczną? A może Michał Anioł interesuje ją po prostu jako temat literacki? Ponieważ nie

jestem w stanie udzielić jasnej odpowiedzi na te i podobne cisnące się na usta pytania, skłaniam się do myśli, że praca zyskałaby na klarowności i ciężarze, gdyby autorka utrudniła jej czytelnikom snucie rozmaitych domysłów, osadzając swe analizy bliżej jakiegoś wyraźnie określonego nurtu badawczego.

Ośmielam się określić podobny horyzont oczekiwań, ponieważ decyzje metodologiczne implicytnie wpisane w działania badaczki wskazują na skłonność do korzystania z dwóch tradycji badania przekładów – przez niektórych uważanych za radykalnie odrębne, a nawet ze sobą sprzeczne i nawzajem się wykluczające. Obok prób odpowiedzi na pytanie, jaki wpływ wywarła na danego twórcę poezja Michała Anioła, co zmieniła w sposobie odczuwania i myślenia polskiego pisarza, pojawiają się przecież w rozprawie fragmenty wskazujące na to, że autorkę interesuje coś zupełnie innego, a mianowicie – ustalenie stopnia wierności przekładu wobec włoskiego oryginału, wskazujące na korzystanie z dorobku translatoologii tradycyjnej – tej sprzed zwrotu kulturowego. Co więcej, obecność takiego właśnie dyskursu naukowego wydaje się w rozprawie narastać, a w rozdziale poświęconym Staffowi wręcz dominuje. Uderza przy tym skłonność młodej badaczki do bezpośredniego, momentami bardzo ekspresyjnego oceniania nie tylko obserwowanych translatów, ale i postawy samych translatorów. Dowiadujemy się np. że ten lub inny przekład jest „wspaniały”, „barwny”, „perfekcyjny”, „dynamiczny” lub przeciwnie: że jest „karkołomny”, „stylistycznie zapętlony”, itp. Przeczytamy też np., że pewne porównanie zostało przez Siemieńskiego „dość topornie wydobyte” (s. 46), a Staffowi-tłumaczowi „brakuje zapалу”. Natrafimy nawet na sformułowania bliskie językowi potocznemu. Przeczytamy np., że pewne tłumaczenie Staffa „wciąga czytelnika” (s. 143), a inne „nie brzmi najlepiej” (s. 155).

Wymieniam wszelako te ostatnie zwroty wyłącznie po to, by podkreślić, że styl pracy – poza kilkoma sformułowaniami – nie budzi moich większych zastrzeżeń. Autorka ma temperament eseistki, pisze z pasją i polotem. Chciałbym też zaznaczyć, że nie jestem zwolennikiem oczyszczenia dyskursu naukowego ze sformułowań wartościujących. Zależy mi jednak bardzo na tym, by ocena, zwłaszcza ocena będąca częścią dyskursu naukowego, była poprzedzona analizą i argumentacją. Mówiąc zaś bardziej metaforycznie: by wyrok był poprzedzony procesem dowodowym i uzasadnieniem. Nie mam zatem zastrzeżeń do tych części pracy, w których ocena pracy tłumacza poprzedzona jest rzetelnym namysłem nad relacją tekstu oryginalnego i translatu oraz solidną filologiczną argumentacją. Tak oczywiście

dzieje się w wielu miejscach rozprawy, która – podkreślam to jeszcze raz – ma charakter odkrywczy i dowodzi zarówno wiedzy teoretycznej, jak i umiejętności prowadzenia pracy naukowej. To dzięki Marcie Chachulskiej dowiadujemy się, co z poezji Bunarottiego, dlaczego i w jaki sposób próbowali przyswoić polszczyźnie tacy twórcy jak Siemiński, Lenartowicz, Norwid, Staff oraz Kolankowski. Obserwacje poczynione przez autorkę są istotne i mają duże walory naukowe. Tym niemniej do obowiązku recenzenta należy wskazanie także tych fragmentów, w których dyskurs oceniający zyskuje radykalną przewagę nad dyskursem dowodowym, zmieniając wywód naukowy w subiektywną impresję. Myślę zwłaszcza o rozdziale poświęconym twórczości Staffa. Na stronach 140-141 oraz 150 i 155 brakuje mi szerszej argumentacji, potwierdzającej zasadność formułowanych ocen, choć niewątpliwie badaczka ma rację odwołując się do spostrzeżeń zawartych w artykule Moniki Woźniak zatytułowanym *Odpowiedzialność wydawcy - odpowiedzialność tłumacza. Mapa poezji włoskiej w Polsce w ostatnim półwieczu*. Zastanawiam się też, na ile ciekawe i poznawczo płodne mogłyby być, zdaniem autorki, translatologiczne analizy serii przekładowych, czyli dokonywanych przez wielu autorów tłumaczeń tego samego wiersza Michała Anioła. Serie takie są bowiem prezentowane w kilku miejscach rozprawy, nie towarzyszą im jednak głębsze analizy porównawcze.

Zamykając wątek, związany z zagadnieniami metodologicznymi, chciałbym zatem zapytać autorkę o to, czy dwie wskazane uprzednio tradycje metodologiczne, rzeczywiście są implicytnie obecne w podejmowanych przez nią analizach, czy też ich obecność jest jedynie moim domniemaniem. A skoro już przywołałem widmo metodologii, to – by ostatecznie je odpedzić – upomnielibym się też o specjalistyczną terminologię translatologiczną. Autorka woli mówić o tym, że „autor dodaje nieco od siebie” (s. 49) zamiast przywołać pojęcie amplifikacji, nie używa też precyzyjnych i bardzo wygodnych pojęć typu „redukcja” lub „substytucja”. Chętnie stosuje natomiast sformułowania metaforyczne, o niejasnych konturach znaczeniowych. Bodaj najczęściej powraca na kartach rozprawy „dynamika”. Dość często, zawsze aprobatywnie mówi się w dysertacji o tym, że ta lub inna fraza przekładu jest dynamiczna lub uzyskuje dynamikę – nie jest jednak jasne, jaki rodzaj dynamizmu badaczka ma na myśli. Czy sformułowanie to odnosi się do elementów prozodycznych, czy raczej do elementów emotywnych, a może do dynamicznego ruchu obrazów lub pojęć? Zdaję to pytanie, ponieważ jestem zdania, że korzystanie ze specjalistycznej terminologii w partiach analitycznych w znacznym stopniu ogranicza wieloznaczność przekazu i wzmacnia argumentacyjną siłę formułowanych tez.

Wszystko to nie zmienia faktu, że autorka rozprawy zgromadziła bardzo ciekawy materiał do naukowych dociekań, dobrze postawiła problem badawczy i w swych analizach dowiodła, że także polonista może tak rozszerzyć swe badawcze kompetencje, by objęły one część italianistyki. Marta Chachulska zapoznała się wszak nie tylko z rozległą twórczością literacką Michała Anioła, ale także z jego epistolografią, a ponadto z obszerną, wielojęzyczną literaturą przedmiotu. Literaturoznawcza erudycja młodej badaczki nie tylko nie skłania zatem do wątpliwości, ale nakazuje szacunek. Uznanie musi budzić zwłaszcza pierwszy rozdział dysertacji – oryginalny, odkrywczy, dowodzący wysokich umiejętności prowadzenia pracy naukowej i przez to wnoszący spory wkład w stan naszej wiedzy o dokonaniach Lucjana Siemieńskiego, wciąż chyba zbyt słabo obecnego w naszej literackiej świadomości. Odniosłem wrażenie, że nieco ucierpiał na tym Teofil Lenartowicz – zasłużony przecież dla popularyzacji polskiej literatury we Włoszech. Wydaje się, że jego dokonania wypadły w rozprawie blade i że poświęcono im mniej uwagi, niż na to by zasługiwały. Gdybym miał natomiast upomnieć się o jakąś informację dotyczącą Norwida, to zapytałbym o to, czy o jego stosunku do Buonarottiego coś istotnego mówi rysunek zatytułowany *Michał Aniol* wykonany w 1846 roku i czy warto byłoby poświęcić mu nieco uwagi?

Dociekliwość filologa-skrupulanta każe mi też postawić znak zapytania przy dwóch translatologicznych mikroobserwacjach badaczki. Najpierw zwróciło moją uwagę zdanie na s. 142 – „u Staffa wyrok potępienia wydaje się nieunikniony” – będące komentarzem do wersu: „Ta pewna, tamta snadź nieunikniona”. Otóż, jeśli sięgniemy do tzw. *Słownika Warszawskiego*, dostępnego w czasach Staffa, to przekonamy się, że wśród wielu znaczeń słowa ‘snadź’ znajduje się także znaczenie ‘być może’, co uniemożliwiłoby tezę o nieuniknioności wyroku potępienia. Podobnego rodzaju wątpliwości ogarnęły mnie, gdy na s. 150 odnalazłem zdanie: „W kończącym trzywersie nie ma też w oryginale uzasadnienia dla użycia słowa «tępy» na oznaczenie niskiej, ułomnej natury”. Otóż wydaje się że już w XIX wieku i oczywiście także później funkcjonowało użycie przymiotnika ‘tępy’ na oznaczenie słabości i ograniczoności – poświadcza to m.in. *Słownik Wileński*. Zgodziłbym się natomiast z tezą – gdyby takową badaczka postawiła – że zwrot „tępy na duchu”, jakiego używa Staff, jest nazbyt śmiałą innowacją frazeologiczną, która słusznie może być podejrzewana o manieryczność.

Pora więc na konkluzję. Jak to już zostało powiedziane, dysertacja Marty Chachulskiej ma charakter innowacyjny i odkrywczy. Jest pierwszą u nas próbą ogarnięcia badawczym spojrzeniem rozległego obszaru tłumaczeń wierszy Michała Anioła na język polski. Stanowi zatem samodzielne, oryginalne rozwiązanie trudnego problemu badawczego. Omawiając materiał – wymagający swobodnego poruszania się nie tylko w obszarze polskiej tradycji literackiej kilku epok, ale i w obszarze szesnastowiecznego dialektu florenckiego – autorka dowiodła wysokich kompetencji językowych i niemałej ogólnej wiedzy w dyscyplinie literaturoznawstwo. Napisała studium ciekawe, w wielu miejscach głębokie, poświadczając tym samym swe niekwestionowane umiejętności w zakresie samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Wobec powyższego nie mam wątpliwości, że rozprawa Marty Chachulskiej *Michał Anioł – mistrz dłuta i słowa. Poeci polscy wobec twórczości literackiej Buonarrotiego* spełnia ustawowe wymogi stawiane pracom doktorskim, będąc samodzielnym i oryginalnym rozwiązaniem problemu badawczego, ukazując szerokie literaturoznawcze kompetencje autorki i jej umiejętności prowadzenia pracy naukowej. Z pełnym przekonaniem wnoszę przeto do Rady Dyscypliny Literaturoznawstwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II o dopuszczenie pani mgr Marty Chachulskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Prof. dr hab. Wojciech Kudyba.

Warszawa 21.11.2024